Pszczelarz i Ogrodnik

Miesięcznik dla spraw pszczelarskich i ogrodniczych

Nr. 2 10 lutego 1932

Wskazówki dla pszczelarzy

na miesiąc luty.

Miesiąc luty bywa dla G. Śląska zwykle właściwym miesiącem zimowym; podczas niego zazwyczaj trwają silne i stałe mrozy. Długie, stałe zimno szkodzi pszczołom mianowicie dla tego, ponieważ nie pozwala im wylatywać a przez to też oczyszczenie pszczół poza ulem jest niemożliwe. Pszczoły muszą się od czasu do czasu oczyścić; czynią to po za ulem, w świeżem powietrzu, ponieważ ochędostwo w domu i mieszkaniu swojem ponad wszystko przenoszą. Jeżeli skutkiem silnego mrozu pszczoły przez dłuższy czas z ula wylecieć a przeto i oczyścić się nie mogą, natenczas stają się niespokojnemi, biegają wzdęte w ulu tam i sam, wiele wylatuje pomimo zimna z ula i zmarzną, inne zaś oczyszczają się w ulu, skutkiem czego zanieczyszczają plastry miodu i węzy. To zanieczyszczenie może się stać źródłem choroby, zwanej biegunką. Jeżeli prócz owego zanieczyszczenia zdarzy się nadto, że pszczoły niezdrowy pokarm dostały, albo gdy im pokarmu, napoju lub świeżego powietrza brak, wtedy biegunka z pewnością w ulu wybuchnie a cały rój się zarazi tą chorobą.

Skoro się przyłoży ucho do miejsca powyżej lub poniżej oczka ula lub też do ścian, pszczelarz łatwo przekonać się może, czy w ulu wszystko jest w należytym porządku. Jeżeli pszczoły są spokojne i w ulu nie słychać szelestu, to jestto znakiem, iż wszystko w porządku.

Skoro się jednak w ulu szum i brzęczenie posłyszy, a przytem się widzi, jak niektóre pszczoły niespokojnie odlatują i oczko ula powalane jest nieczystościami (małemi, czarnobrunatnemi plamami), wtenczas jest rzeczą niechybną, iż rój już biegunką jest zarażony.

Potrzebną jest rzeczą wiedzieć, jak się z takimi rojami obchodzić, bo to sprawa nie łatwa. Dopóki zimno trwa, nie można ula wcale zrewidować; skoro się jednak zdarzy dzień pogodniejszy, sposobny do wylotu, wtedy rewizji ula dokonać nietylko można, ale koniecznie potrzeba. Dzień tak w lutym, mimo zimna, zawsze się zdarzy, choćby raz; czasem bywa dni takich więcej.

Jeśli się widzi, że pszczoły ula, o którym pszczelarz sądzi, że w nim biegunka panuje, w dniu cieplejszym, nie okazują ochoty do wylotu, wtedy należy uderzać i bębnić po pniu i ścianach ula albo otworzyć okiennice, aby słońce wnikneło do wnętrza i pszczoły do wylotu zachęciło. Pod wpływem promieni słonecznych pszczoły się orzeźwią i zaczną wylatać.

Tuż po wylocie pszczół, — mianowicie z podejrzanych uli, — należy ule szybko zrewidować. Przedewszystkiem trzeba się przekonać, czy pszczołom nie brak pokarmu, a więc czy miód jeszcze w węzie jest i czy wogóle plastry miodowe są. Plastry te znajdują się w tyle i z boków miejsca, gdzie pszczoły siedzą.

Jeżeli pokarmu już jest tylko bardzo mało, natenczas trzeba przy sztucznych ulach deszczułkowa plastry miodu próżne ostrożnie wyjąć, a pełne wstawić. Przezorni pszczelarze mają takie plastry zawsze w zapasie.

Skoro jednak pszczelarz takich plastrów miodowych nie ma, trzeba sztuczny pokarm zrobić. To się robi w następujący sposób: Bierze się 4 funty cukru i 360 gramów wody i ugotuje się na lepką ciecz. Tę ciecz czyli płyn wlewa się w dziurki próżnej węzy. Ażeby drugim końcem nie wyciekła, potrzeba przyłożyć podczas wlewania na tylną stronę dziurek węzy pargaminowy papier (pergament-papier) zwilżony.

Takie plastry zawiesza się tuż przy miejscu, w którem pszczoły siedzą.

Jeżeli ul ma u góry otwór, w który się szpont wtyka, można w razie potrzeby, położyć w nim i na ramki zwilżone kawałki cukru lodowatego, wtedy jednak trzeba otwór przykryć miseczką i dobrze opakować.

W najgorszym razie można dawać pokarm z cukru płynnego. To da się zrobić, jeżeli ul można przenieść, w ciepłej, ciemnej izbie. Pokarm z płynego cukru podaje się w ciepłym stanie podczas nocy, na płaskich naczyniach; na płynną ciecz pokarmową należy jednak położyć słomki lub drzazgi drzewne, ażeby pszczoły w lepkim płynie nie ugrzęzły. Do tego sztucznego pokarmu nadaje się najlepiej cukier lodowaty lub kryształowy, lecz i zazwyczajny, dobry cukier. Nie należy nigdy używać cukru farbowanego; cukier, wyglądadający niebieskawo, jest niedobry dla pszczół, pszczoły takiego pokarmu jeść nie będą.

koro się pożywienie pszczołom zadało, trzeba ul zaraz rano odnieść i ustawić na pszczelniku.

Gdy ula do izby przenieść nie można, wtedy trzeba pokarm położyć na ciepłe cegły i takowe wstawić lo ula; ciepło, z cegieł wychodzące, otrzeźwione pszczoły spowoduje, że pokarm z cegieł przeniosą sobie do góry.

Jeżeli zimne powietrze nie pozwala pszczołom wylecieć na oczyszczenie, trzeba pszczołom chorującym na biegunkę, umożliwić wylot ten w ogrzanej izbie. To się tak robi. Wieczorem przyniesie się ul lub kószkę do izby, której podłogę pokryto przedtem staremi gazetami, poczem się ul otwiera. Zarazem postawia się jasno płonącą lampkę przed ulem i to w taki sposób, ażeby wszystko światło z lampy padało na plastry. Lampę trzeba jednak zabezpieczyć kapturkiem, (okrywką), aby pszczoły na lampę nie wpadały. Światło lampy wywabi pszczoły do wylotu; polatują sobie w izbie, oczyszczą się i przylecą znów do ula, kierując się podług światła. Gdy pszczoły wyleciały, trzeba spiesznie ul wyczyścić z wszelkich nieczystości. Po upływie 6 godzin mniej więcej odstawia się światło do ula a rano przenosi się ul na pszczelnik i dobrze go się słomą, sianem, derami okryje.

Zresztą w lutym i w ogóle tak długo, dopóki mrozy trwają, nie należy pszczół niepokoić i wszelki hałas od nich i od pszczelnika oddalać.

W lutym też lubią mianowicie sikory i dzięcioły nadlatywać do uli, pukać w nie i przez ten szmer pszczoły do oczka wywabiać a potem je chwytać i zjadać.

Ażeby temu zapobiedz, należy mianowicie w lutym kłaść maty (dery) ze słomy lub łyka stare dery od koni lub odzież na ule albo je raczej tak na ule powieszać, aby siegały aż za oczka ula. Mimo tego zakrycia pszczoły będą miały dosyć powietrza. Oczywiście, skoro cieplejszy dzionek się zdarzy, w którym pszczoły mogłyby wylatywać, trzeba czemprędzej owe okrycia z ula zdjąć, jako też i wszelkie zabitki z desek usunąć i okiennice otworzyć aby słońce mogło świecić w oczka ula a pszczoły aby wylatywały.

Skoro się jakiego dnia trzeba spodziewać, że pszczoły wylecą należy, — jak to już w wskazówce na miesiac styczeń napisano, — odgarnąć zawczasu śnieg na 8 do 10 kroków z przed ula a ziemią posypać, gruzem lub wyłożyć słomą, aby pszczoły nie wpadały do śniegu i na zmarzłej ziemi nie zmarły.

W lutym też powinien przezorny pszczelarz przynajmniej raz na tydzień przekonywać się z zewnątrz, czy w którym z ulów nie panuje brak pokarmu lub biegunka. Taka rewizja z zewnątrz robi się w nastepujący sposób: Pszczelarz przyłoży wieczorem ucho jak najbliżej do oczka ula a potem klykciem (kostką) palca wskazującego zapuka raz mocno w ścianę ula. Jeżeli w nim wszystko jest w porządku wtedy pszczoły skutkiem uderzenia wydadzą krótki szmer na trwogę, który się słyszy jak „huszcz"!... Jeżeli pszczelarz tego szelestu nie usłyszy natenczas jestto znakiem, że w ulu nie jest wszystko w porządku a rój potrzebuje pomocy.

Zmysły pszczoły

Rzeczą jest udowodnioną, że pszczoły nie tylko widzą, lecz że też słyszą, i mają czucie i węch. Czują i macają różkami, lecz nie wiedzieć gdzie mają uszy i nos. Dają sobie też pszczoły znaki głosem, lecz głosy nie pochodzą z gęby lecz różników.

Ptak kondor, w Ameryce żyjący, unosi się 40 tysiecy stóp. t. j. kilka mil w powietrze. Ma on tak dobre oko, że w tej wysokości obejmuje oczami przestrzeń tak wielką jak cała Polska i widzi na tej przestrzeni każdy ścierw leżący na ziemi. **Coś podobnego potrafi i mała pszczółka.** Jeżeli się znajdzie w obcej okolicy wznosi się w górę i zaraz spostrzega, gdzie dla niej pasza.

Oko pszczoły jest najcudowniejszem narzędziem, jakie wyszło z rąk Stwórcy. Oko to jest złożone z wielu óczu, jakobyś zestawił 3500 szkieł powiększających. Pszczoła patrzy przez wszystkie oczy razem i naturalnie widzi wiele i daleko. Oko pszczoły jest tak urządzone, jak są urządzone dalekowidze, perspektywy, szkła w rurce osadzone, przez które człowiek patrzy, aby widzieć na kilka mil, aby widzieć gwiazdy na niebie. Gdyby ludzie byli się przypatrzyli oku pszczoły, toby byli prędzej swe szkła dalekowidze wynaleźli.

Nie możemy znaleźć nosa u pszczoły, a jednak ma ona węch daleko doskonalszy, aniżeli człowiek. Pszczoła wechem pozna gdzie woda lub cukier, czego człowiek nie może. W ulu ciemno, a pszczoły wiedzą gdzie cukier gdzie woda wiedzą, która matka jest jednoroczna, a która dwuletnia.

Trąbków swych pszczoły używają do macania, starają sie przez nie poznać rzeczy nieznane, z czego i jak wielkie są jaki kształt mają. Wtykają różki do komórek, aby się przkonać jak one wewnątrz wygladają i nigdy się nie mylą. Trącaia sie różkami, aby się rozmówić ze sobą i dawać sobie znaki.

Skoro różki pszczoły zostana uszkodzone, t są do niczego, są podobne do ludzi, którzy rozum stracili.

Zmysł poznawania jest bardzo wielki u pszczół. Postaw im sto równych uli razem, to każda trafi do swego. Na zewnątrz swego ula poznać nie mogą, bo wszystkie są równe, a więc muszą sobie pamietać jak daleko ul stoi od różnych innych przedmiotów, np. od jakiego drzewa, rowu i t. p.

Jedna pszczoła naśladuje drugą i idzie za jej przykładem. Dokąd jedna leci na kwiaty, to druga za nią, jeżeli jedna napada rabusia, drugie też to czynią, jeżeli jedna pokazuje ochotę do rojenia się, drugie wnet to samo czynią.

Chowajcie pszczoły w ogrodach naszych, bo nie tylko pożytek dla ciała i kieszeni wam przynoszą, lecz i dla ducha, bo podziwiać możecie w nich Stwórcę, i sami uczyć się pilności, porządku, zgody, wspólnej pracy, połączonemi siłami.

Przypomnienie robót ogrodniczych na luty

w warzywniku i przechowalniach warzyw

W warzywniku. Jeśli ziemia nie zmarznięta, można robić regulówke na kwaterach przeznaczonych na warzywa głebiej zakorzeniające sie i mające kilka lat rosnąć na tem miejscu jak rabarber (czyli rzewień) chrzan i t. p. Nawozić. O ile tego nie uczyniliśmy na jesień, co jest stanowczo lepsze, dawać wiosną nawóz ile możności częściowo rozłożony i płytko przyorać, lub przykopać. Za głęboka przykopka czy orka szkodzi, bo nawóz nie może należycie rozłożyć się i nie idzie na pożytek roślinom. „Orka głebsza na jesieni, a płytsza na wiosnę" stwarza dla roślin najlepsze warunki rozwoju: to przysłowie doświadczonego warzywnika. Stósować: kopanie na mniejszych przestrzeniach, a oranie na większych i gdzie się da, bo tańsze.

W przechowalniach warzyw. Warzywa w kopcach w czasie dłuższego okresu łagodnej pogody przewietrzać, nawet na krótko odkryć, przeglądać, zgniłe usuwać Warzywa przechowane w piwnicach przebierać, oczyszczać, nabolałe i zgniłe odrzucać i wynosić z piwnicy. Myszy i szczury tępić.

Cebulę przechowaną na strychach i w izbach chłodnych, w razie mrozów zgarniać na duże wały i nakrywać słomą, matami; w razie odwilży wały odkrywać, cebulę rozgarniać. Za nadejściem ciepła wiosennego korzystnem być może przenieść cebulę do chłodnej, lecz suchej piwnicy. Nie zapomnieć przebierać cebulę i usuwać psujące się.

Inspekta zakładać i siać warzywa na wczesne rozsady.

ROZMAITOŚCI

* **Miód jako lekarstwo.** W dawnych a dawnych już czasach było rzeczą znaną, że miód stanowi nietylko jedną z przysmakowych potraw, ale obok tego posiada także pewne własności lecznicze.

* **Proste sposoby od ukaszenia komarów, pszczół i os.** Do liczby środków, zmniejszających swędzenie i usuwających opuchlinę od ukąszenia wymienionych owadów, należy zwykła sól kuchenna. Pewne niemieckie pismo fachowe jako najskuteczniejszy środek od ukaszenia pszczół zaleca sok z czosnku, cebuli lub porów. Należy bolące miejsce dobrze natrzeć sokiem, a ból przechodzi prędko i razem znika też opuchnięcie. Nie ma też wtedy potrzeby wyciągania żądła, gdyż sok wyliczonych roślin usuwa wszelkie skutki ukąszenia. Jest to środek całkiem nieszkodliwy.

Zakładanie inspektów

Największy czas pomyśleć o inspektach. Z widzenia lub ze słyszenia znają je dziś wszyscy, wiedzą, że jest to skrzynia bez dna, nakrywana oknami i matami, ustawiona na gorącym nawozie, lub innym materjale ogrzewającym i napełniona dobrą ziemią.

Przesąd, że inspekt jest tylko dla ogrodników lub bogaczy, należy już na szczęście do przeszłości. W dzisiejszych czasach każdy, kto posiada nieco zręczności i sprytu, może go sobie nawet sam sporządzić z materjałów, które ma w gospodarstwie, a będzie miał: pożytek i zysk z inspektu.

Taka sobie skrzynia inspektowa ma znaczenie wszechstronne we wszystkich działach ogrodu. Hodujemy w niej różne rośliny z siewu i z sadzonek. Wielkie usługi oddaje przy rozmnażaniu wina, malin i jeżyn z korzeni, pędzeniu truskawek, przy hodowli kwiatów; jest nawet doskonałym szpitalem dla chorych roślin ozdobnych pokojowych, jak palm, fikusów, ale najbardziej może użyteczną i potrzebną okazuje się przy uprawie warzyw; i to nas też najwięcej tu zajmuje.

Możemy siać w inspekcie warzywa w dwojakim celu: 1) dla otrzymania rozsad, które później przesadzamy do gruntu, albo: 2) dla hodowania roślin w inspekcie przez cały czas ich istnienia. Inspektowe warzywa zwiemy pędzonemi i nowaljami. Możemy je mieć wtedy, gdy z ziemi jest to niepodobne: wczesną wiosną, nawet zimą. Są one poszukiwane i pokupne, ale hodowla ich kosztowna i wymaga dużo zabiegów. Kto chce i ma zbyt na nowalje zapewniony, niech je hoduje, ale przedewszystkiem miejmy na uwadze, że:

Zapomocą inspektu możemy otrzymać wczesne rozsady, a z rozsad wczesne warzywa gruntowe. Rozsady warzyw i kwiatów możemy mieć nietylko na własny użytek, ale na sprzedaż, a wczesne warzywa gruntowe dadzą się wielekroć lepiej spieniężyć niż późne!

W którym czasie założyć inspekt? Dla otrzymania rozsad: w pierwszej połowie lutego; można i później, ale rozsady będą też późniejsze.

Co potrzeba do założenia inspektu? Potrzeba: 1) odpowiedniego miejsca (osłoniętego); 2) ogrzewającego materjału — najlepiej świeżego końskiego nawozu wprost ze stajni; 3) ziemi pulchniej żyznej; 4) skrzyń: 5) okien; 6) mat do nakrywania; 7) podpórek do podnoszenia okien dla wietrzenia.

Wymiary inspektu. Skrzynie zbijamy z desek najlepiej sosnowych lub jodłowych (twarde drzewo n. p. dębowe za ciężkie) 1½ calowych. Długość okien odpowiada szerokości skrzyni, najpraktyczniej 1 m. 10 cm. Mogą być skrzynie jedno-, dwu, i więcejokienne. Maty 20 cm. szersze niż okna. Podpórki 4 do 5 cm. grube, zębate. Ściana północna skrzyni powinna być wyższa. Nawóz układamy 40—60 cm. grubo.

Zwalczanie szkodliwych owadów w zimie

Do szkodliwych owadów w sadach należą: Brudnica nieparka, Pierścienica, Niestrzęp głogowiec i Rudnica złotopłynna. Te właśnie owady najłatwiej zniszczyć w stanie zimowego spoczynku. Pierwsze dwa bowiem występują wtedy w postaci larw (gąsienic liszek). Jeżeli tedy w zimie wytępimy owe szkodniki, to na wiosnę będziemy mieli drzewa nieosłabione ich żerką. Potem odwdzięczą się one nam obfitym i dorodnym owocem. Weźmy się tedy raźno do tępienia szkodników.

B r u d n i c a n i e p a r k a składa jajka zwykle w sierpniu — na korze różnych drzew, na płotach, słupach, budynkach i t. p., poczem okrywa je rdzawemi włoskami. Zdala jajka wyglądają jakby hubki. Należy tedy ostrożnie zeskrobywać owe jajka, zebrać je i spalić, gdyż inaczej na wiosnę wylęgną się z nich larwy.

P i e r ś c i e n i c a, zwana też Barczatką pierścieniówką, pojawia się w końcu lipca i składa jajka na drzewach owocowych w postaci pierścionka. Gąsienice wydostają się z jajek dopiero na wiosnę roku następnego. Należy tedy obcinać w ciągu zimy gałązki z pierścionkami i niszczyć je. Słoneczna pogoda ułatwia ich odnalezienie, bo wtedy błyszczą one jak srebro.

Samica N i e s t r z ę p a g ł o g o w c a w drugiej połowie lata składa żółte jajka na dolnej powierzchni liści drzew. Tegoż samego roku z jajek wydostają się małe gąsienice, które uszkadzają jedną powierzchnię liścia. Z nawpół uszkodzonych liści gąsienice tworzą w sierpniu gniazda, w których zimują. Trzeba je tedy obcinać robacznikiem, i spalić.

Sposób życia R u d n i c y z ł o t o p ł y n n e j prawie taki, jak Niestrzępa głogowca. Zwalczanie podobne, to jest obcinanie i palenie gniazd gąsienic.

PRAKTYCZNE RADY

— Róże w wazonikach. Wybornym jest sposób użyźniania ziemi w wazonikach zasadzonych różami przez podlewanie tychże wodą ze sadzą z pieca. W tym celu polewa się sadze wrzącą wodą, następnie rozcieńcza wodą zimną i tą od czasu do czasu polewa ziemię, która jednak jak zwykle czystą wodą ma być odświeżaną. Polewanie takie zastosować można z dobrym skutkiem i do innych wreszcie roślin.

— Kwiaty w zimie. Nic milszego i piękniejszego jak kwiaty wiosenne w zimie; nie trzeba na to wiele pieniędzy, lecz trochę starania i pamięci. W ostatnich dniach listopada obcina się z drzew i krzewów długie na łokieć gałązki, wybierając te, które mają najwięcej pączków. Końce zrzyna się ukośnie i wstawia gałązki w naczynie, napełnione letnią wodą, która musi być odmieniana dwa razy tygodniowo. Można także nie odmieniać wody,

lecz dolewać jej w miarę ubywania. Gałązki skrapia się od czasu do czasu wodą, żeby je oczyścić z kurzu. Jeżeli ustawimy naczynie w ogrzewanym, ciepłym pokoju, w pobliżu okna, gałązki zakwitną w kilka tygodni. Najodpowiedniejsze do tego są gałęzie białego i liljowego bzu, kaliny o kwiatach białych kulistych grusz, śliw, wiśni i jabłoni, polnych róż, spirei, tarniny, dzikich trześni, drzew migdałowych i wilczego łyka.

— **Szkodliwość gazu dla kwiatów.** W pokojach oświetlanych gazem rośliny prędko niszczeją, można jednak w części zapobiedz temu przez rozmaite środki ostrożności. Przy odkręcaniu kurka należy mieć zapałkę w pogotowiu, ażeby gaz nie rozszedł się po pokoju; kurek powinien być zawsze mocno zakręcony i w dobrym stanie. Powietrze w mieszkaniu oświetlonem za pomocą gazu bywa zawsze bardzo suche, co źle wpływa na rośliny; zapobiega się temu przez codzienne ich skrapianie letnią wolą, częste umywanie liści i stawianie na piecu naczynia z wodą. Staranne przewietrzanie pokoi jest rzeczą konieczną. Rośliny delikatniejsze, jak azalje, kamelje, a nawet fikusy i aralje usychają w mieszkaniu, gdzie gaz pali się codziennie; zato palmy Chamaerops excelsa, Corypha, Drazaena indivisa i Phoenix rechinata, jak również Aspidistra, krzew o dużych zielonych liściach, i paproć Alsophla australis mogą być hodowane po pokojach oświetlanych gazem.

Hodowla azalei. Kwitnące krzewy azalei należą do najpiękniejszych ozdób mieszkania, ale hodowla tej rośliny jest dosyć trudną; rzadko kto może doczekać się kwiatów, które zwykle już w pączkach schną i opadają. Krzewy co rok trzeba przesadzać po okwitnieniu to jest w końcu marca, i obcinać przytem niepotrzebne korzenie. Na spodzie doniczki układa się warstwę kamieni lub cegły, na 2 lub 3 centymetry wysoką, na to sypie się piasek, a potem lekką ziemię wrzosową. Doniczka musi być wystawiona na słońce, woda do podlewania najlepsza jest przegotowana. W czerwcu zanosi się doniczki do ogrodu albo na balkon i wstawia w drugie puste aby ziemia zbyt prędko nie wysychała. W październiku trzeba je przenieść do chłodnego pokoju, 6 do 8 stopni najwyżej, baczyć, żeby miały jak najwięcej światła, i nie ruszać z miejsca, bo inaczej pączki opadną. Skrapianie liści letnią wodą jest dla nich nader korzystne. Chcąc przedłużyć czas kwitnienia, trzeba nożyczkami wyciąć delikatnie słupek z każdego kwiatu.

Choroba krzewów agrestowych i leczenie jej.

Na krzewach agrestu spotykamy dość często grzybek, zwany mącznikiem agrestowym. Grzybek uzewnętrznia się plamami białemi, które obejmują pędy i liście, czyniąc je niezdolnemi do użytku. Krzew dotknięty mącznikiem szybko marnieje, a co gorsza przenosi się bardzo szybko na inne krzewy. Zwalczanie tego grzybka polega na zraszaniu krzewu wątrobą siarczaną, (kalium sulfuratum) lub sodą, wreszcie mlekiem wapiennem ze siarką. Dobrym środkiem jest także domowy preparat zwany cieczą kalifornijską. Sporządza go się w sposób następujący: 850 gr. niegaszonego, sproszkowanego, lekkiego wapna, mieszamy to razem z 1450 gramami siarki w proszku. Mięszaninę tę gotujemy 45 minut w 10 litrach wody. Po gotowaniu cedzimy i rozcieńczamy 40 częściami wody. Zraszamy krzew całkowicie, a więc i od spodu. Czynność tę musi wykonywać dwóch ludzi. Jeden podnosi gałęzie, a drugi zrasza je od spodu. Po dwóch tygodniach zraszanie należy powtórzyć. Jeśli mamy obawę zarażenia się naszego agrestu z sąsiedniego ogrodu, możemy jeszcze przed chorobą zraszać zdrowe krzewy dla zabezpieczenia.

Rozpylacze do tej cieczy muszą być cynowane, gdyż płyn szkodzi miedzi i żelazu.

350-ta rocznica ziemniaków

Na długo przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, znane były ziemniaki na lądzie Nowego Świata, Chile, Peru, Boliwja, prawdopodobnie także Środkowa Ameryka i Meksyk — oto ojczyzna ziemniaków. Poraz pierwszy zawitały do Europy przywiezione przez Hiszpanów, wracających z podbojów na nowoodkrytych lądach. Z Hiszpanji ziemniaki przenikły do Holandji, Burgundji, Italji, ale były one z początku uważane za ciekawą roślinę egzotyczną.

Hiszpanie są tymi, którzy pierwsi sprowadzili ziemniaki do Europy, większa jednak zasługa w rozpowszechnieniu ich przypada Anglikom, którzy pierwsi w Europie rozpoczęli uprawiać ziemniaki. Już w 1563 r. sprowadził je do Irlandji z Wirginji żeglarz John Hawkins, wkrótce potem w roku 1581 jego krewny, również żeglarz, Francis Drake zaczyna robić pierwsze próby uprawy sprowadzonych ziemniaków na gruncie ojczystym. Aczkolwiek pierwsze te próby nie były bardzo udatne, rok 1581 należy uważać za datę zwrotną w dziejach uprawy ziemniaków w Europie, a Franciszka Drake — za „ojca" ziemniaków. W r. 1833 wystawiono Drake'owi pomnik w Offenburgu w Badenie.

Pomyślniejszych prób uprawy ziemniaków dokonywa Walter Raleigh, w r. 1622 również w Anglji, a w r. 1664 ukazują się w pismach notatki, polecające uprawę ziemniaków. W połowie wieku XVIII ziemniaki znane są już w Saksonji i Prusach, pod koniec tego wieku w innych częściach Niemiec i Francji.

Również i Polacy uważali z początku kartofle za szkodliwe dla zdrowia. Oto co mówi o nich kalendarz polski z r. 1842: „Ziemniaki zjawiły się w Polsce za Augusta III w ekonomjach królewskich saskiemi rolnikami obsadzonych, którzy je ze sobą przywieźli. Długo Polacy brzydzili się niemi, za szkodliwe je poczytywali dla zdrowia. Wmawiali to w pospólstwo księża nawet. Kiedy ujrzano, że w gdańskich żuławach u Holendrów i Szwabów, osiadających po różnych miejscach, ziemniaki rodziły się obficie, jedynym prawie ich pokarmem były i zabezpieczały od głodu, przeszły do pogranicznych tym osadom rolników, później do dalszych i na końcu panowania Augusta III już były znane w Polsce, Litwie i na Rusi".

Jak wynika ze świadectwa wspomnianego kalendarza, uprawa ziemniaków w Polsce rozpoczyna się w drugiej połowie XVIII w. (August III panował od 1734—1763 r.) Źródła historyczne również podają ten okres, jako okres początkowy uprawy ziemniaków w Polsce, stwierdzając jednocześnie, że zrazu uprawa rozpowszechnia się opornie, osiągając dopiero pełny rozwój w pierwszych latach XIX w. Warto tu jeszcze wspomnieć, że nazwa kartofli przyszła po nas z Niemiec, źródłosłowem pierwotnym jest nazwa włoska „tartufoli".